

PiS da to, PiS da tamto

W niedzielę 29 czerwca tego roku do Koszalina przybył jako wysłannik PiS-u poseł Jan Szyszko. Dwa dni przed jego przyjazdem dostałem sms-a z wiadomością, że przyjeżdża. Trochę dziwną drogą, bo poprzez innego człowieka, który przesłał mi sms-a rozsyłanego przez córkę przewodniczącego PiS-u w Koszalinie. Jeśli miał przyjechać wesprzeć nas w walce z energetyką jądrową (EJ) - to czemu mi o tym przyjeździe nie powiedział osobiście, gdy rozmawialiśmy przez telefon parę dni wcześniej?

Spotkanie odbyło się w klubie Pod Żółtą Trąbką w budynku Poczty Głównej w Koszalinie. Przyšliśmy spóźnieni i wychodzimy na rogu budynku poczty prościutko na posła Szyszko idącego wspierając się na kuli. Wszyscy się witają, jakieś zdjęcia - i te zadowolone miny. Podchodzę do posła Szyszko i się przedstawiam, bo zna mnie tylko z e-maili, rozmów telefonicznych i sms-ów.

- A to pan... - Słyszę w odpowiedzi... i nic więcej.

Ktoś mu zabrał jego kulę - oczywiście, bo kto inny, jeśli nie lekarz z zawodu poseł Czesław H. z Kołobrzegu, który tak przyczynia się do rozwoju Koszalina, że... ale spokojnie.

Salka tego klubu to - jak to mówią - salka na małe wesele. Ludzi może trochę ponad trzydziestu. Nie ma nagłośnienie, ciemno i okna pootwierane - a to parter i słychać szum ulicy. Jak które auto przejedzie pod oknami, to przemawiający musi na chwilę ścichnąć. Za stołem prezydiąlnym na środku stojący poseł Szyszko pomiędzy siedzącymi a odzianymi na czarno: od lewej posłem Czesławem H., kandydatką na prezydenta Koszalina Anną M., po prawej przewodniczącym PiS w Koszalinie Mirosławem S. i pełniącym jakąś jeszcze ważną funkcję przypominającą starszego odźwiernego Krzysztofem N. Co drugi z nich nie został wyłoniony w żadnych wyborach, czyli metodami demokratycznymi, ale został jak dawnymi czasy przytaszczony w teczuszcze. Poseł Czesław H. zagaja, jak to ma w zwyczaju, na okrągło:

- Jest afera podsłuchowa... - i gada jak to on o wszystkim i o niczym: jak to w kraju ciężko, jak to państwa nie ma... a oni - PiS - dadzą wszystkim takie nowe cuda, że „Ho ho”.

Potem poseł Szyszko:

- Czy mogę siedzieć? - pyta bezpretensjonalnie, bo jest po operacji...

Siedzieć, ale gdzie i z kim? Obóz w Berezie Kartuskiej to chyba jakoś zamknięty, czy co? I siada. Zaczyna prelekcję, której nie warto przytaczać, bo te rzeczy przeczyta każdy w gazetach, czy usłyszysz w czym tam sobie chce. Był jednak moment wyjątkowy, jak poseł Szyszko, stwierdził, że klejąca się do niego kandydatka na prezydenta Koszalina, ma plan ekologiczny rozwoju miasta. A to dobre, aż wybuchnąłem śmiechem. Akustyka okazuje się tam dobra, ludziska obrócili głowy, kto im przerywa te kontemplacje czystej formy blagierstwa paniusi... kandydatki PiS. Gdzie ta pani usadowi tym razem swojego synalka, który jest taki zdolny, że zupełnie bez pomocy mamusi jest prawnikiem w PiS-ie w Koszalinie opłacanym z biedniutkiej dieteczki posła Czesława H. I sprawuje inne funkcjki w imieniu PiS-u - bo PiS daje na lewo i prawo, komu popadnie... choć synalek nawet w tej partujce nie jest, a wspiera inne ugrupowanka. A może - jak twierdzi poseł Czesław H. - jak za palące się całymi dniami przy zamkniętych storach i to w jasny słoneczny dzień światło w siedzibce PiS-u w Koszalinie płaci się z kaski przewodniczącego Jarosława Kaczyńskiego, bo wszak to on ma kasę na to, bo to jego biuro poselskie. Potrzeba zatem prądu z EJ czy nie potrzeba? Oświetlajmy ulice w południe w słoneczne dni - to filozofia PiS-u w Koszalinie. Bez dygresji...

Poseł Szyszko tak tłumaczył trudną sytuację młodych - szczególnie wykształconych ludzi w Polsce, skazywanych na emigrację zarobkową:

- Przecież skoro za granicą ma robić na łopacie, to niech tu robi na łopacie i pracuje na mnie, jak pójde na wcześniejszą emeryturę.

Rozładować bezrobocie przez wysłanie na emerytury kolejnych wcześniaków emerytalnych. Oto perspektywy tworzone dla młodego pokolenia Polaków przez rozdawcę dóbr i wszystkiego szczególnie młodym (krewnym aparatu partyjnego) - PiS. I jak profesor zwalnia miejsce do robienia na łopacie?

I przechodzimy do pytań. Wiadomo rolę rozdawcy głosu spełnia teraz poseł Czesław H. I komu przydziela głos? Wiadomo tym, którzy wiernie służą PiS-owi w Gminie Mielno i tak ładnie ostatnio cenzurowali nasze wypociny o tym, jak to PiS w Koszalinie będzie robił referendum dotyczące EJ w Gąskach

w tejże małej podkoszalińskiej gminie. Pan Mirosław Dakowski na swojej stronie był łaskaw, jako jedyny puścić ten tekst i przemyścić jego treść do ogółu. Wszak w opinii tychże gminnych sług PiS-u nie wolno PiS-owi przyganiać, że szerzy się tam hipokryzja, niekompetencja a o nepotyzmie nie wspominając. I ta osoba pyta:

- Wiadomo, że Pan jako jedyny głosował przeciwko ustawie o energetyce jądrowej... Dlaczego Pan tak głosował?

Przypomnę, że chodzi o niesławne głosowanie nad dwiema ustawami o EJ 13 maja 2011 roku zwane „czarnym piątkiem”, gdyż w istocie było to w piątek trzynastego. A pani z Gminy Mielno taka wierząca w wolność słowa, dała przynajmniej dowód, że nauczyła się czegoś, gdy tłumaczyłem ludziom, na czym polega ten przekręt z EJ w Polsce. Poseł Szyszko stwierdza wtedy, że zrobił tak, bo w Polsce przed wojną byli specjaliści od fizyki atomowej, a teraz ich nie ma, czyli brak jest specjalistów w tej dziedzinie. A dodatkowo, że nie zrobiono ekspertyzy przed uchwaleniem tej ustawy.

I jest pytanie: A jak by głosował poseł Szyszko, gdyby ci specjaliści byli i tę ekspertyzę by przeprowadzono? Byłby „za” EJ? Mnie to, co usłyszałem, wystarczyło.

Wstaliśmy i poszliśmy stamtąd. Resztę wiem z przecieków, wszak deszczową mieliśmy niedzielę. Tacy bogobojni ludzie i w niedzielę politykują.

Okazało się bowiem, że poseł Szyszko stwierdził, że on nie wierzy w to, że tu jakkolwiek elektrownię jądrową zbudują.

I po co ten pan przyjeżdża do Koszalina, czyli w rejon zagrożony realizacją chorego pomysłu budowy przedsięwzięcia wyjątkowo zagrażającego ludziom, środowisku naturalnemu i szczególnie nieefektywnemu ekonomicznie – jakim jest budowa elektrowni jądrowej? Po co PiS w centrali wysyła akurat jego i akurat tu? I czemu, wiedząc, kto tu rozkręcał, rozkręca i może będzie rozkręcał protest przeciwko EJ, akurat tych ludzi nie raczy powiadomić, że przyjeżdża? Po co to robi? W czyim interesie?

Tyle razy umawiał się tenże poseł Szyszko w swej placówce naukowej w Tucznie i tyleż razy się wykręcał od spotkania. To dość daleko, można to zrozumieć. Ale teraz nagle zjeżdża do miasta najgorszej pewnie organizacji partyjnej PiS-u w Polsce, gdzie pozorne działania są na porządku dziennym lokalnego działactwa partyjnego i takie rzeczy wygaduje?

A ja – i tu przyznaję to z bólem – trąbiłem (i nie w klubie Pod Żółtą Trąbką) o tym panu, że to współczesny Rejtan, który postawił się naszemu zgniłemu politykierstwu sejmowemu i zagłosował jako jedyny sprawiedliwy „przeciw” EJ. Oparł się naciskom, pokusom i wszelkim wpływom włącznie z zastraszaniem. A tu co widzę? Człowieka, który przyjeżdża nas skanalizować, byśmy nie działali, bo przecież „nie będzie” tej elektrowni. Te same brednie wygadują jego koledzy platfusiątka sejmowe, które tu przyjeżdżały na wycieczki proatomowe oraz te, które są posłami stąd. Te same łgarstwa wygadawał poseł Czesław H. swoim kolegom z PiS-u w całej okolicy. I po co to robią?

Jeśli tej inwestycji nie ma być, to po co toczył się proces przygotowawczy w postaci postępowania administracyjnego, w wyniku którego wydano decyzję o wskazaniu EJ w Gąskach? Po co toczą się teraz sprawy w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Warszawie i w Naczelnym Sądzie Administracyjnym właśnie w tej sprawie? Po co rozpisano przetargi na „badania” miejsca potencjalnej elektrowni? Po co zamierza się wydać przeszło o 90 mln zł na wiercenia terenu i to jeszcze w wyniku przetargu rozpisanego przed wydaniem decyzji o wskazaniu lokalizacji? Po co to robią – jeśli „nie będzie” EJ w Gąskach?

Nie powiem, że jestem zawiedziony postawą posła Jana Szyszko, którego miałem i kreowałem na bohatera. Tego nie powiem... czuję natomiast obrzydzenie do postawy całego zgniłego aparatu PiS w moim mieście i nie tylko. Tu określenia: hipokryzja to eufemizm, niekompetencja to głaskanie po głowach. Dziwicie się potem, że akurat tu leżą ci od EJ? Przy takim kręgosłupie tych ludzi, gdzie nie wiadomo, o co im chodzi, czy są „za” czy „przeciw” EJ – a kluczają a pływają a wodę leją – to kto wie, co się stanie. Ale manipulatorom od EJ w takich „okolicznościach przyrody” lokalnej i globalnej jest łatwo dopaść swego.

W ten sposób pozbyłem się złudzeń. Nie mam już sojuszników w Sejmie. Wiem jedno: Gdy do władzy dojdzie PiS – będę walczył przeciwko PiS – jeśli sprawdzi się to, że oni tak jak obecna koalicyjka rządząca będą chcieli zbudować te elektrownie jądrowe w Polsce, gdzie mamy na co wydawać pieniądze.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel